

## Polemika

Wybory łódzkie i ich ocena dotąd nie schodzą z łam pras. Charakterystyczne informacje przynosi „Czas“:

### Socjalistyczny cheder

„A więc w wyborach obecnych, przy zgłoszeniu osobnej listy socjalistów żydowskich (Bund), którzy w wyborach w roku 1934 szli ręką i głosem wspólnie na jedną listę, Polska Partia Socjalistyczna zdobyła o 29 mandatów więcej, niż poprzednio, skupiwszy na ogólną ilość 343 758 uprawnionych do głosowania około 100 000 głosów. Jest to więc niewątpliwie sukces PPS-u, która wraz z radnymi „Bundu” rozporządza będzie w Radzie Miejskiej 46 głosami. Do walego sukcesu socjalistów przyczynia się w wielkiej mierze inteligencja żydowska, która masowo głosowała na 2-kę (PPS), widząc w niej jedynego obrońcę własnych interesów. Dla pewnych mieszczaniskich sfer żydowskich głosowanie na Bund o tyle nie miało sensu, iż widzieli one w nim zbyt wiele niepopularności nacjonalistycznych. Do niepopularności Bundu, który ogółem zdobył około 24 000 głosów, przyczynił się między innymi fakt, iż wysuwał on język żydowski, jako język narodowy oraz ponieważ kupia on organizację lewicową jedynie żydowskie, mieszczańskie zaś żydowskie wolano by, aby jej interesów broniła nie tylko żydzi, a może właśnie głównie, nie-żydzi.“

W tym ostatnim istota rzeczy. Od wieków żydzi wolą używać w obronie swych interesów faktów chrześcijańskich. A któż do tej roli nadaje się lepiej, jak ci, którzy od młodych lat kuja na pamięć ewangelie Mardocheja Marksa? Nie nadarmo powstał przed kilkudziesięciu laty ten socjalistyczny cheder dla gojów.

### Harmider

Żydowski „Nowy Dziennik” donosi:

„Niedzielną „Frankfurter - Zeitung” w placującym artykule, omawiającym sytuację żydów w Polsce podaje, że 85 procent ludności żydowskiej skazane jest na pomoc do broczną, zaś okragło milion żydów polskich nie ma w ogóle możliwości gospodarczej egzystencji. Odrzucając znaną wiadomość o tym, że premier francuski Leon Blum w czasie rozmowy z generałem Rydzem-Śmigłym poruszył ciężką sytuację żydów polskich — „Frankfurter Zeitung” donosi, „Jakoby General Rydz - Śmigły, „hat bei seinem Besuch in Paris — den jüdischen Blättern zuloige — zweimal mit Leon Blum über die jüdische Frage in Polen gesprochen“, („podczas pobytu w Paryżu — jak podczas pisma żydowskie — mówił dwukrotnie z Leonem Blumem o sprawie żydowskiej w Polsce” — przekład polski Redakcji).

Szanowni zachodni sąsiedzi! Nie dziwny jest, że nie dogadza wam porozumienie polsko - francuskie. Ale któż wam uwierzy, by generalissimus armii polskiej w rozmowie z premierem francuskim, choćby nawet żydem, nie miał ważniejszych tematów do rozmowy od położenia żydów w Polsce. Za p. Bluma nie ręczymy, czy poruszał, czy nie poruszał — to już sprawa taktu dzisiejszego francuskiego premiera. Ale po co nasze żydki kolo. tych plotek robią tyle wrzawy?

### „Nasz Przegląd” zostaje

Chyba dla tego, że „Nasz Przegląd” nie chce emigrować z Polski. Pozostawia tę przyjemność Zabotyńskiemu.

Trudno zrozumieć zarzut autora pod adresem żydów. Żydy nie są ulepiani z jednej bryły, lecz posiadają jak i inne narody różne partie. Na przykład bundowcy i falksiści są zasadniczymi przeciwnikami emigracji. Co do syjonistów, to chcą oni naturalnie emigrować do Palestyny, ale w miarę możliwości: liberalizm i migracyjny Anglii, pojemności fizycznej i gospodarczej Palestyny. To też, gdy pp. Grynbaum i Zabotyński, licząc przesadnie na pomoc państw antysemitów w oddziaływaniu na Anglię, podniecili lekkomyślnie tych antysemitów widnem rychłej masowej emigracji, wywołało to w społeczeństwie żydowskim oburzenie, gdyż żydzi zrozumieć, że ta pomoc może być bardzo znikoma, natomiast przyniesienie, że żydzi „muszą” emigrować stanowiąc się tylko bronią w ręku antysemitów. Tak istotnie się stało, jak przysięgał sam autor.

Widzimy tu jak na dłoni w czym leży istota syjonizmu. Syjonizm polega na tym, że jeden żyd radzi drugiemu, żeby pojechał do Palestyny.

### Mocna i otwarta Polska

A żydzi we własnej opinii są tymi na których opiera się „rozwoj i potęga Polski”. „Nowy Dziennik” robi ofertę, aby uzasadnić pozostanie żydów w Polsce:

„Stąd wierzymy w rozwój i potęgę Polski, chcemy w rozbudowie tej potęgi brać osobisty udział, bolejąc nad awanturami antysemitkami — nie tylko dlatego, że trafiają one w nas, ale i dlatego, że zmniejszają możliwości zatrudnienia w Polsce — wierzymy, że po latach mroku i ucisku, po latach szkodliwych eksperymentów gospodarczo społecznych — rozpocznie się epoka budowania

# Parlament myśli polskiej

obradował w dostojnych murach Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

### 100 referatów

W murach najwspanialszej polskiej uczelni — Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — obradował w dniach od 24 do 27 września r. b. III Polski Zjazd Filozoficzny. Wygłoszono na nim ponad 100 referatów na 4-ech sesjach plenarnych oraz 20 posiedzeniach sekcyjnych. Zjazd zgromadził wśród licznych uczestników najwybitniejszych przedstawicieli polskiej myśli filozoficznej.

Zwracamy się do jednego z naszych młodych uczonych, uczestnika zjazdu, z prośbą o informacje.

— Od jak dawna datują się zjazdy filozoficzne w Polsce?

— Od roku 1923. W roku tym odbył się pierwszy polski zjazd filozoficzny we Lwowie. Następny miał miejsce w r. 1927 w Warszawie. Od chwili owego zjazdu minął więc okres prawie 10-letni.

— Jakie zasadnicze zagadnienia rozpatrywane były na zjeździe?

### Główne zagadnienie

— Głównym zagadnieniem, które temu zjazd był poświęcony, było zagadnienie stosunku logiki matematycznej i nauk ścisłych do filozofii. Omawiano przy tym nie konieczność wprowadzenia logiki matematycznej do filozofii, którą wszyscy na ogół uznają, lecz sposoby i możliwości przeprowadzenia tego. Zjazd zatem miał charakter bardzo specjalny.

— Oczywiście. Niezależnie jednak od naczelnego zagadnienia, dość szeroko były omawiane inne problemy, nie związane z głównym tematem.

— Jakże wrażenie ogólne wyniosł Pan doktor ze zjazdu?

— Jako fachowiec odpowiem panu: Należy stwierdzić, że wszyscy zgadzają się na konieczność wprowadzenia logiki matematycznej do całokształtu nauk filozoficznych, jako dyscypliny, umożliwiającej ściśle formułowanie myśli i snuć prawidłowych wniosków. Różnice występujące dopiero w pojmowaniu metod i sposobów realizowania tego postulatu.

— A jaką odpowiedź miałby pan doktor dla laików, interesujących się zagadnieniami filozofii?

### Prawica i lewica

— W rozmowach i dyskusjach kuluarowych, toczących się na marginesie obrad zjazdu można było wyczuć dwa zasadnicze stanowiska, dwie postawy. Upraszczając sprawę, można powiedzieć o podziale na prawicę i lewicę.

— Prawica reprezentowała stanowiska antymaterialistyczne, spirytualizm i irracjonalizm. Na lewicy skupiali się obrońcy materializmu i racjonalizmu. Stanowiska te nie zaznaczyły się bynajmniej w toku obrad, uwypuklając się, jak wspominałem, wyłącznie

Polski mocnej i otwartej dla wszystkich jej obywateli.

Mocnej i otwartej naościel. Bramy, podwórza i sienie zapelniały lud wybrany, by „brać osobisty udział w rozbudowie.” Bramy naościel. Każdy gospodarz na wsi wie, co wtedy wlezie.

### I tu już nie chcą

I nawet „Kurjer Poranny”, który dotąd wiedział tylko o pożyczce „narodowej” takiego naścia nie chce i nagle napisał:

Przecież ten „krzyż” — w ścisłym tego słowa znaczeniu — już dawno należy do przeszłości. Zakonczył się on u schyłku 1932 roku, kiedy dysproporcja między nagromadzonymi zapasami towaru a popytem na te towary została wyrównana. To, co istnieje i oddziaływa w dalszym ciągu na życie ekonomiczne — i będzie jeszcze zapewne w ciągu długiego czasu istotnie i oddziaływało — to zjawisko nierównie bardziej od kryzysu istotne: zjawisko przetwarzania się form gospodarstwa międzynarodowego w formy gospodarstwa narodowych.

Wyrażnie. Nie państwowych, ale narodowych. I jak tu pomieścić naszych „budowniczych potęg i rozwoju”? Wedle Konstytucji tylko państwo jest powszechnym dobrem wszystkich obywateli, ale o narodzie to i tam tego nie mówią. A cóż dopiero o gospodarstwie narodowym?

nie w rozmowach i nastrojach kuluarowych. Jedynie na ostatnim posiedzeniu plenarnym można było w pewnym sensie dostrzec odzwierciedlenie tego podziału.

Profesor Uniwersytetu stołecznego, znany logik, dr. Kotarbiński, wyraził się m. in., że „systemy religijne są stanem iluzji, po którym musi przyjść otrzeźwienie”. Stanowisko to spotkało się z mocną krytyką w wypowiedziach poszczególnych dysputantów, m. in. ks. prof. dr. Konstantego Michalskiego, uczonego światowej sławy, jednego z najwybitniejszych żyjących znawców historii filozofii średniowiecznej.

### Filozofia Wrońskiego

Na wszystkich posiedzeniach plenarnych i ważniejszych sekcyjnych zabierali głos przedstawiciele filozofii Hoene-Wrońskiego z p. Jerzym Braunem, redaktorem „ZET-u”, na czele. Wystąpienia ich mimo głębokiego ujęcia tematu, spotykały się na o-

gół z nieprzychylną atmosferą na zebraniach, głównie może na skutek tego, że referaty ich były zawile w formie i obarczone swowistą, trudną terminologią.

### Żydzi na Zjeździe

— Jak się przedstawiał udział żydów na zjeździe?

— Element żydowski był na zjeździe dość liczny, jednak nie przeważający. Na plenum nie było ani jednego referatu wygłoszonego przez żydów. Obecność żydów w posiedzeniach nie zwracała specjalnej uwagi.

### Udział księży

Zwracał natomiast uwagę liczny udział księży katolickich, zarówno świeckich, jak i zakonnych. Wygłosili oni kilka referatów, będących na wysokim poziomie.

— Czy referaty wygłoszone na zjeździe będą ogłoszone?

— Streszczenie wszystkich referatów wraz z dyskusjami umieszczone zostanie w księdze pamiątkowej zjazdu, która ukaże

się jako specjalny zeszyt „Przeglądu Filozoficznego”. Poza tym ciekawsze referaty zamieszczane będą w czasopiśmie filozoficznych.

Chciałbym jeszcze podkreślić dobrą organizację zjazdu, stojącą na poziomie dzięki sprężystości komitetu organizacyjnego, a głównie jego sekretarza generalnego, docenta dr. Heitzmanna.

### „Rewia” sił filozoficznych

Zjazd okazał zainteresowanie społeczeństwa naukami filozoficznymi. Oprócz zawodowych filozofów i uczonych innych specjalności, którzy interesują się filozofią, wzięło w nim udział wielu laików. Zjazd był „rewią” polskich sił filozoficznych, jakkolwiek wiele zagadnień z dziedziny nauk filozoficznych nie było poruszanych. W zjeździe wzięli też udział niemal wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele polskiej nauki.

(St. G.)

## W Madrycie szaleje terror sroższy niż w Petersburgu po bolszewickim przewrocie

### Panowanie ulicy

Na ulicach coraz bardziej daje się odczuwać panowanie motłochu, któremu przewodzi anarchiści. Tu i ówdzie obozuja w stolicy bardzo liczni uciekinierzy z obszarów zajętych przez walczące oddziały. Uciekinierzy w swoim czasie liczyli, że tylko w stolicy będą bezpieczni. Jakkolwiek brak żywności i wody oraz wielotygodniowe wygnanie mogło już być zabici wśród tych biedaków resztki człowieczeństwa, odzywa się jednak wśród uciekinierów bardzo często jeszcze i teraz poczucie sprawiedliwości i przyzwyczajenia.

Dowodem tego jest fakt, że gdy milicja proponuje im zajęcie opustoszałych pałaców czy willi prywatnych, odmawiają, oświadczając, że to nie dla nich i że w podobnym zbytku czuliby się bardzo źle.

### Łupy

Rabunek masowy trwa nadal. Wszyscy rabują, co się tylko da. To też dość często ulicami stolicy ciągną samochody ciężarowe, przeładowane wprost wszelkimi dobytami. Nie brak tam wykwintnych mebli, obrazów, a nawet rzeźb i marmurów, powybijanych z wnętrza zbytkownie urządzonej mieszki. Widzi się również zastawę stołową, naczynia kuchenne itp., które „zdobywcy” wiozą nie wiadomo gdzie. Najstraszniejsze spustoszenia porobione są jednak w muzeach i tych pałacach, które miały znaczenie dzieł sztuki. Tam wszystkie ginie: gina obrazy, rzeźby, gobeliny, cenne dywany. Gina nie wiadomo gdzie. Gina bezpowrotnie nie tylko dla dotychczasowych właścicieli, ale i dla kraju, albowiem licznie uwijający się po stolicy handlarze międzynarodowi wywożą zdobycze natychmiast po za granicę Hiszpanii.

Los stolicy staje się co raz bardziej niepewny. Przewidują, że

jeszcze kilka dni, a rząd madrycki będzie musiał poddać się. O ile tylko oddziały powstańcze odetną Madryt od dowozu żywności, starczy jej najwyżej na dni dwadzieście. W tych warunkach, ponieważ obecnie już brak żywności i wody daje się odczuwać bardzo dotkliwie, o utrzymaniu Madrytu w rękach dotychczasowych mowy być nie może.

### Co niesie najbliższa przyszłość?

To też ci wszyscy, którzy nie współczują z rządem i anarchią, a nie mogli dotąd wydobyć się ze stolicy, z wielkim lękiem myślą o tym piekle, które nastąpi w Madrycie wtedy dopiero, gdy jego los będzie ostatecznie przesądzony. Chodzi już nie tylko o osoby prywatne, lecz przede wszystkim o te bezcenne skarby, które zgromadzone są w Prado i królewskim pałacu Escorial. Sądząc z dotychczasowego zachowania się motłochu, można z całą pewnością utrzymywać, że w ostatnich momentach przed poddaniem stolicy rozgrywał się w niej będąc iście dantejskie sceny i że wtedy dopiero tysiące najniebezpieczniejszych mieszkańców stolicy, którzy dotąd zdolali ocalać, padną pod ciosami katów. Motłoch ten nie oszczędzał ani kościołów, ani klasztorów wtedy nawet, gdy miały bezcenną wartość historyczną. Można więc wnioskować, że muzea i zamki w stolicy padną również całkowicie ofiarą ognia i rabunku. Tłum z tym się nie liczy. Należy więc obawiać się, że wszystko, co w Hiszpanii posiadało wartość historyczną, skończy się z chwilą, gdy motłoch ostatecznie zabierze się do rozrachunków. Nic więc dziwnego, że w tej chwili z Madrytu uciekają ci wszyscy, którzy mają najmniejsze bodaj widoki ocalenia się.

## To jest tak:

### Podsawy

Wczorajszy komunikat PAT-a wyjaśnia ostatecznie sprawę polskiej polityki walutowej. Ostatecznie, to znaczy w obecnych warunkach na rynku międzynarodowym i przy obecnym stopniu gotowości do współpracy z Polską ze strony czynników zainteresowanych.

Decyzję tę przyjmujemy do wiadomości z ulgą, nie dlatego, byśmy byli zwolennikami utrzymania obecnego kursu waluty, co wobec błędów, popełnionych w przeszłości, jest postulatem wątpliwym, ale dlatego, że nigdy byśmy nie chcieli, by zmiany w polityce walutowej nastąpiły w związku z jakimkolwiek uzależnieniem się polskiej polityki walutowej od jakichkolwiek czynników obcych.

Możność swobodnej decyzji bez oglądania się na czynniki międzynarodowe zdobyć trudno. Prawda, Polska musi zdobyć własne, pokaźne zapasy złotego kruszcza, a w ten czas nie będzie się troszczyć o to, czy na międzynarodowym rynku walutowym istnieją podstawy do zmiany dotychczasowej polityki, czy nie.

Cel ten jest tak trudny do osiągnięcia, że wielu ludziom wydaje się niemożliwy. Rzecz jednak w tym, że uciekanie od trudności niczego naprawdę nie rozwiązuje.

Faktem, któremu nie można zaprzeczyć, jest, że dopiero zdobycie pokaźniejszych zasobów kruszcza w Polsce zapewnić może niezależność naszej polityce walutowej, a więc dać nam w ten sposób niezależność całkowitą w dziedzinie gospodarczej.

W. Z.

## wóclki ramkowe dobre i zdrowe

### Kalce bez róż

### Taki sobie Włascik

Jak wiadomo, Komisariat Rządu „skonfiskował” teksty niektórych piosenek, śpiewanych w rozmaitych teatrach stolicy. Niektóre z tych tekstów zastępują doprawdy na uwiecznienie. Posłuchajmy oto takiej piosenki, która jakiegoś Włascika, którą śpiewa się w „teatrze rewiiowym” na Smoczej:

Już nigdy nie zobaczę ta-będzą twoją pleć,  
Już nigdy twych całusów nie będę ja mieć,  
Ja także w swej mądrości nie będę miał nie...  
Nie zobaczę ja twą ładną twarz,  
Choć ty mnie znasz.  
Już nigdy ty dzieczenko nie weźmiesz mnie,  
Już nigdy mnie nie powiesz, że m potrafił cię złe,  
Odeszłaś! Więc poduszke z bólu ty gryz,  
Ze nie wróci, ach o tem ty myśl.  
Wczoraj ni dziś, już nigdy...  
(Cytujemy za Merkuryuszem Polskim).

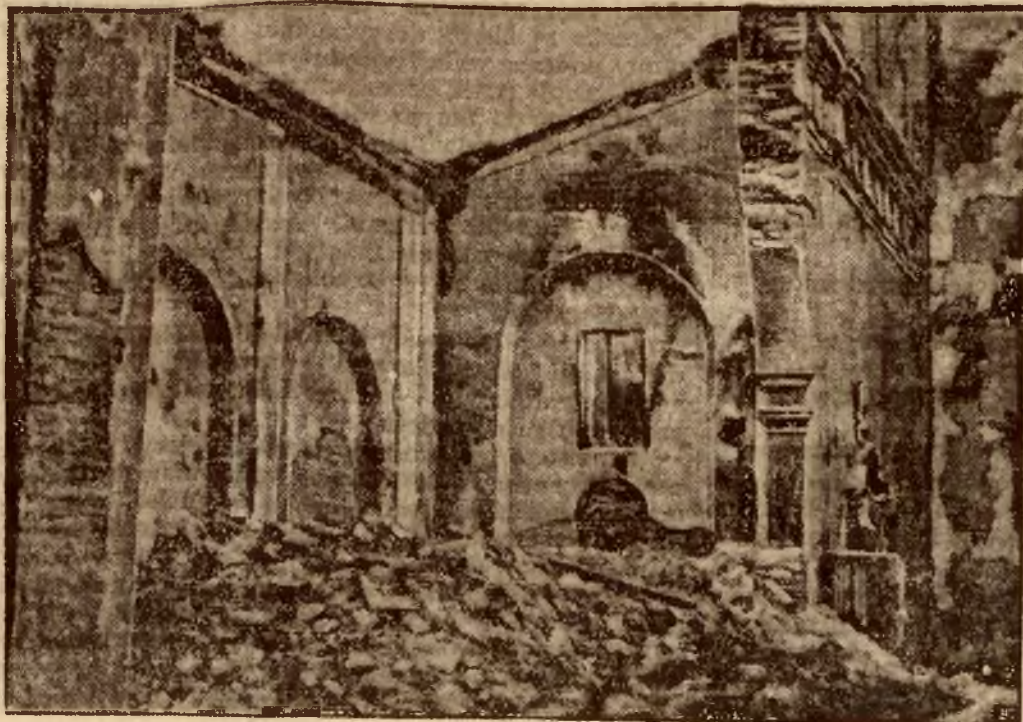
Ach, z jaką radością dowiedzieliśmy się, że autor tej piosenki już nie wróci ani dziś, ani nigdy, ani nawet wczoraj, że już zostanie na stałe w Palestynie.

Niech sobie już tam ogląda

diszoli „tabedzią piosen” i niech powie w tekście piosenek rewiiowych dla arabskich teatrzyków.

Nawiasem mówiąc, klika „autorów” rewiiowych działa sprawnie i niedopuszcza żadnego Polaka, ani nawet Polki. Oto, popularny chór Dana zniechęcony ohydliwymi tekstami dostarczonymi przez mafię żydopisków, zwrócił się do młodej autorki polskiej z prośbą o tekst. Tekst otrzymał, piosenka uzyskała prawo obywatelstwa, nagrała ją nawet na płytach gramofonowych.

Ale oto, co się okazało: ani w programach koncertu, chóru Dana, ani na płytach gramofonowych, ani nigdzie nie wspomniano nazwiska autorki. Mafią czuwa. Wszystkie szlagiery „warszawskie” muszą być zaopatrzone w solidną markę Schlechterów, Włascików, Friedwaldów.



Tak wyglądają kościoły po przejściu czerwonych milicjantów w Hiszpanii.